

O Bogu, czasoprzestrzeni i zielonych ludzikach

Autor tekstu: Grzegorz Jagodziński

Tak zwany światopogląd chrześcijański, ukształtowany w wiekach średnich, znacznie różnił się od dzisiejszego światopoglądu naukowego. Dla żyjących w Średniowieczu katolików świat (tj. Wszechświat) dzielił się na Niebo i Ziemię. Ziemia była płaska jak naleśnik, wokół niej zaś znajdowały się sfery niebieskie, po których krążyły Słońce, Księżyc, planety i gwiazdy, a poza tymi sferami rozciągało się Boże królestwo. Cały ten kunsztowny system był doskonały i został zaprojektowany i wykonany przez odwiecznego Stwórcę, aby służył ludziom. W szczególności Ziemia została stworzona jako miejsce, gdzie będziemy pędzić doczesny żywot, Niebo zaś zostało powołane do istnienia jako miejsce dla sprawiedliwych, gdzie spędzą oni wieczność nieustannie wielbiąc Boga.

Nawet jeśli naszkicowany obraz jest w szczegółach nieco zafałszowany późniejszymi opiniami na temat Średniowiecza, zasadnicze jego rysy wydają się przedstawione adekwatnie. A więc przede wszystkim w Średniowieczu podkreślano centralne miejsce człowieka, stworzonego na Boży obraz i podobieństwo, dla którego Stwórca zaprojektował i wykonał Ziemię i Niebo. Poza tym to właśnie dla człowieka Jezus zstąpił na Ziemię i dał się ukrzyżować (problem sensu męki i śmierci Jezusa omówiono w [innym artykule](#)).

Podkreślano także o centralne miejsce Ziemi we Wszechświecie. I choć być może wyobrażenie na temat Ziemi było w szczegółach nieco inne od naszkicowanego, i choć być może istnieli intelektualiści, którzy zdawali sobie sprawę z kulistości Ziemi nawet w najciemniejszych wiekach, to przecież nie można zapominać, że próby głoszenia takich poglądów spotykały się z krytyką ze strony Kościoła. Byli nawet i tacy, którzy za swoje przekonania oddali życie, jak Giordano Bruno (w 1600 roku, a więc już w erze nowożytnej!)... I stało się tak tylko dlatego, że prawda, jaką chcieli odkryć przed ludźmi uznana została za sprzeczną z oficjalnym, geocentrycznym i antropocentrycznym poglądem na świat.

Wielkie odkrycia geograficzne, a przede wszystkim bezpośrednie dowiedzenie kulistości Ziemi poprzez opłynięcie jej dookoła, wymusiły korektę kościelnej doktryny. Dokładne obserwacje astronomiczne, uwolnione od dogmatycznego spojrzenia, zapoczątkowane przez Kopernika i kontynuowane przez jego następców, dowiodły także błędności geocentrycznego modelu świata. Dziś, w dobie lotów kosmicznych, nikt nie wątpi już w błędność poglądu o centralnym położeniu Ziemi, obieganej przez ciała niebieskie na czele ze Słońcem. Zadano ostateczny kłam temu, co głosił KK przez wieki. Czy jednak rzeczywiście zwycięstwo myśli kopernikańskiej jest pełne? Czy współczesna doktryna chrześcijańska rzeczywiście uwolniła się do końca od średniowiecznych zaszłości?

Otóż można mieć co do tego wielkie wątpliwości. Astronomowie wiedzą od dawna, że Ziemia to tylko jedno z miriadów ciał niebieskich, które można obserwować na niebie. Co więcej, wiedzą też, że nie jest w żaden sposób wyróżniona: nie stanowi centrum Układu Słonecznego, a wraz ze Słońcem nie znajduje się nawet blisko centrum Galaktyki, ale gdzieś na jej odległych peryferiach. Nasz Układ Słoneczny, złożony z gwiazdy zwanej Słońcem, z obiegających ją planet, ich księżyców, planetoid, komet i innych ciał niebieskich, też nie stanowi jakiejś kosmicznej osobliwości. W ostatnich latach udało się bowiem dowieść, że w kosmosie podobne układy stanowią raczej regułę niż wyjątek. Ziemia nie wydaje się więc niczym wyjątkowym... dla astronomów, ale nie dla wyznawców doktryny chrześcijańskiej.

Ci ostatni wciąż bowiem utrzymują, że człowiek był centralnym punktem Bożego planu, i że Wszechświat, a przede wszystkim Ziemię, stworzył Bóg dla człowieka. A więc nawet jeśli Ziemia nie stanowi centrum kosmosu w sensie fizycznym, wciąż pozostaje nim w sensie religijnym. Cała reszta kosmosu jest mniej ważna, stanowi tylko dodatek do Ziemi i do żyjącego na niej człowieka. Każdy człowiek racjonalnie myślący przyzna chyba jednak, że takiej filozofii nie da się niestety pogodzić z osiągnięciami nauki.

Choć niedawno w meteorytach marsjańskiego pochodzenia odkryto coś, co wygląda jak skamieniałości żywych organizmów, nie ma wciąż bezpośrednich dowodów na istnienie życia, a tym bardziej na istnienie życia inteligentnego, poza naszą planetą. Sceptycy słusznie podkreślają, że o istnieniu innych cywilizacji informowałyby nas ślady ich działalności, tymczasem śladów takich nie obserwujemy, jeśli nie liczyć UFO czy kręgów w zbożu, które to

jednak zjawiska z różnych powodów nie stanowią dowodów w sensie naukowym. *Silentium Universi* musi zastanawiać nawet najbardziej zagorzałych zwolenników istnienia w otchłaniach kosmosu naszych braci w rozumie, jednak znów z racjonalnego punktu widzenia nie jest jeszcze dowodem ich nieistnienia. Może wina leży po naszej stronie, może nie umiemy odczytać śladów, które kosmici zostawiają? A może oni z jakiegoś powodu nie chcą, byśmy o nich dowiedzieli się zbyt wcześnie? Może istnieje prawo galaktyczne karzące unicestwieniem cywilizacje, które ingerują w rozwój innych, mniej zaawansowanych? Nawet jeśli te przypuszczenia to tylko fantazje, z racjonalnego punktu widzenia brak nam danych, aby dowieść naszej wyjątkowości i unikalności we Wszechświecie.

Co więcej, z tegoż punktu widzenia istnienie kosmitów wydaje się nawet dość prawdopodobne. Skoro bowiem Ziemia nie jest wcale centrum Wszechświata, skoro wokół innych słońc też krążą planety, dlaczego tylko na naszej miałyby się rozwinąć życie rozumne? Inaczej mówiąc: dlaczego tylko my mielibyśmy być istotami rozumnymi, skoro nie jesteśmy wyjątkowi pod innymi względami (np. nasza planeta nie jest niczym szczególnym we Wszechświecie)? Nie chodzi tu wcale o to, aby twierdzić, że kosmici istnieją. Chodzi jedynie o to, by zauważyć, że przekonanie o wyjątkowości człowieka nie jest poparte żadnymi racjonalnymi przesłankami, a nawet jeśli takie przesłanki można znaleźć (milczenie Wszechświata), to są one zbyt słabe, gdyż dadzą się wytłumaczyć w inny sposób.

Czy doktryna chrześcijańska jest w jakimkolwiek stopniu zbieżna z takim racjonalnym osądem? No cóż, niestety tak nie jest, bo przewrót kopernikański do teologii nie może dotrzeć mimo upływu stuleci. Na pytanie, czy istnieją kosmici, racjonalnie myślący człowiek początków XXI wieku nie znajduje odpowiedzi. Antropocentrycznie nastawieni teologowie chrześcijańscy jednak odpowiedź tę znają! Żadnych kosmitów być nie może, bo przecież to dla pożytku ludzi został stworzony cały Wszechświat. A skoro dla ludzi, więc gdyby nawet kosmici istnieli, musieliby być tylko skromnym dodatkiem do naszej cywilizacji, tłem, uzupełnieniem, ale nie centrum Bożego planu stworzenia, jakim właśnie jesteśmy my i nasza rodzima planeta Ziemia. Podejrzewam więc, że gdybyśmy któregoś dnia takich kosmitów spotkali, Kościół musiałby długo debatować nad tym, czy mają oni dusze jak ludzie, a niezależnie od tego nie uznałby zapewne ich zabijania za grzech, bo przecież musieliby oni zostać uznani za stworzonych dla ludzi, tak jak cały Wszechświat zresztą. Ludzie mogliby więc ich potraktować jak rzeźne bydło, gdyby tylko mieli na to ochotę. Nawiasem mówiąc, byłaby to wówczas jedynie powtórka z historii, którą już przeżywalismy po odkryciu Nowego Świata, ale to zagadnienie już nie należy do tematu tego artykułu.

Kosmici nie mogą egzystować także z tego powodu, że to przecież za ludzi Jezus oddał swoje życie, a to czyni nas wyjątkowymi na skalę Wszechświata. Jeżeli nawet na innych planetach kwitnie życie i rozwija się cywilizacja, to nie dorasta nam ona do pięt. To za nas, a nie za nich, Syn Boży oddał swe doczesne życie. No, chyba że założymy, że stał się kiedyś także kosmitą i poniósł mękę za przewinienia tamtejszego Adama. Gdyby zaś we Wszechświecie istniało wiele cywilizacji, Jezus musiałby zapewne zginąć za każdą z nich.

Ktoś złośliwy mógłby w tym momencie zapytać, na co komu całe to gdybanie, przecież jak na razie nie odkryto niczego, co miałyby wskazywać na istnienie innych istot rozumnych we Wszechświecie. Odpowiedź jest prosta: z gdybania tego wynika jasno, że doktryna chrześcijańska jest zamknięta i praktycznie wyklucza możliwość istnienia takich istot, podczas gdy podejście racjonalne dla takiego zamknięcia nie znajduje dostatecznie silnych podstaw. Pogląd chrześcijański narzuca silne ograniczenia i musi zastanawiać tych, którzy do wiary podchodzą racjonalnie, a nie emocjonalnie, zwłaszcza gdy przypomną sobie, ile to już razy Kościół musiał modyfikować swoje przekonania pod presją faktów.

Zostawmy jednak kosmitów w spokoju, póki jeszcze możemy, i zajmijmy się problemem znacznie silniej osadzonym w realiach. Otóż rozwój nauki, a zwłaszcza fizyki i astronomii, sprawił, że racjonalnie myślący człowiek stawia sobie dziś pytania, na które wiara chrześcijańska nie znajduje odpowiedzi. Ponieważ nie jest w tym miejscu moim celem przybliżanie teorii względności i analizowaniu powodów, dla których wypływają z niej takie czy inne stwierdzenia, poprzestanę jedynie na przypomnieniu dwóch jej implikacji, których uzasadnienie można znaleźć w odpowiednich podręcznikach. Po pierwsze, Wszechświat nie jest wcale trójwymiarowy, lecz ma co najmniej 4 wymiary (a najprawdopodobniej jeszcze więcej). Po drugie, jednym z tych wymiarów jest czas. Właśnie dlatego w nowoczesnych modelach budowy Wszechświata nie mówi się już jedynie o przestrzeni, ale używa terminu „czasoprzestrzeń”.

Osoba wierząca w to, że Bóg jest Stwórcą Wszechświata, a jednocześnie myśląca

racjonalnie, powinna sobie w tym miejscu postawić na pozór niewinne pytanie: skoro Bóg stworzył Wszechświat, to czy oznacza to, że stworzył przestrzeń i czas?

No cóż, odpowiedź wydaje się twierdząca. Przecież skoro Bóg jest stwórcą wszystkiego, i skoro czas jest jednym z wymiarów Wszechświata, a więc jego immanentną częścią składową, musi też być dziełem Boga. Można też ewentualnie założyć odwrotnie, że czas nie został stworzony przez Boga, ale wtedy okaże się, że to czas, a nie Bóg jest Absolutem, i że to czas, a nie Bóg, istnieje wiecznie, że nie ma początku ani końca. Takie twierdzenie jest chyba jednak nie do przyjęcia dla chrześcijanina.

Można by też próbować ominąć problem i twierdzić, że czas nie istnieje realnie i służy jedynie jako wymyślone przez nasz umysł narzędzie opisu następstwa zdarzeń. Wtedy ani czas nie musiałby być Absolutem i nie musiałby istnieć zawsze, ani też Bóg nie musiałby czasu stwarzać. Jednak właśnie teoria względności nie pozwala na takie wygodne rozwiązanie, gdyż jedną z jej implikacji jest stwierdzenie, że czas istnieje naprawdę i jest jednym z wymiarów Wszechświata. A więc albo Bóg musiał stworzyć czas, albo czas istnieje niezależnie od Boga. Chrześcijaństwo może zgodzić się tylko na pierwszą z tych możliwości.

No tak, ale właśnie ta możliwość rodzi zdumiewające konsekwencje. Skoro Bóg stworzył czas, będący jednym z wymiarów Wszechświata, sam nie może podlegać jego wpływowi. I nie oznacza to tylko tego, że Bóg się nie starzeje. Oznacza to, że dla Boga nie istnieją pojęcia „wcześniej”, „teraz” i „potem”. Może brzmi niesamowicie, ale jest w pełni uzasadnione rozumowo. Bo przecież Bóg nie jest częścią Wszechświata, skoro jest jego stwórcą. Czas zaś jest jednym z wymiarów Wszechświata i podlegają mu jego części, ale nie jego Stwórca!

Możliwość, że Bóg jest stwórcą czasu, zaburzać musi także rozumowanie w kategoriach przyczyny i skutku, które przecież łączy między innymi następstwo czasowe. Przyczyna i skutek istnieje dla człowieka, ale nie dla Boga, stojącego poza Wszechświatem, który stworzył, a którego czas jest częścią. Jakikolwiek postęp człowieka nie może być przyczyną jakiegokolwiek reakcji Boga, bo reakcja ta musiałaby następować po ludzkim postępkowi, a to jest niemożliwe, bo dla Boga nie istnieje „po”. Popularna wiara w to, że Bóg może ukarać człowieka za jego postępowanie, nie znajduje więc racjonalnego potwierdzenia. Podobnie zresztą nie należy oczekiwać nagrody w następstwie jakiegoś czynu.

A skoro dla Boga nie istnieje pojęcie „wcześniej”, „teraz”, „później”, jaki sens ma modlitwa w rodzaju „Boże, spraw, aby..”, albo „Boże, oddal ode mnie...”? No cóż, raczej znikomy, bowiem Bóg — Stwórca czasu i tak widzi wszystko jednocześnie, i to co było, i to co jest, i to co będzie. Co więcej, gdyby miał rzeczywiście w jakikolwiek sposób wpływać na bieg wydarzeń, musiałby zmieniać strukturę czasoprzestrzeni, a więc modyfikować to, co jest, a nie to, co będzie, bo przyszłość istnieje dla nas, będących częścią Wszechświata, ale nie dla Stwórcy czasu!

Ewentualna Boża ingerencja musiałaby być zatem podobna do ciągłego stwarzania, czy też raczej do poprawek w istniejącym już dziele, ponoć doskonałym. A przecież to, co doskonałe, nie powinno wymagać poprawek. Człowiek wierzący i racjonalnie myślący powinien więc raczej przyjąć stanowisko bliższe doktrynie muzułmańskiej, i ograniczyć się do chwaleń Stwórcy. Każda bowiem prośba o ingerencję oznacza prośbę o zmianę struktury czasoprzestrzeni, a więc czegoś, co już zostało stworzone i jest doskonałe.

Dla ogółu ludzi wierzących tego rodzaju zagadnienia nie stanowią zapewne większego problemu. Niestety, ci, którzy aktywnie używają swojego rozumu i śledzą osiągnięcia nauki, zmuszeni są modyfikować własne przekonania, by nie dopuścić do sprzeczności w swoim światopoglądzie. Nie oznacza to wcale, że wiedza i logika prowadzą do ateizmu. Przecież z przedstawionej powyżej analizy nie wynika teza o nieistnieniu Boga. Logika wskazuje jednak, że jeżeli Bóg istnieje, musi być bardzo różny od obrazu, który króluje w wyobraźni wielu ludzi.

Grzegorz Jagodziński

Ur. 1966. Magister biologii (Uniwersytet Śląski). Przez 10 lat pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. Mieszka w Libiążu w woj. małopolskim.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4894>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl